

KURYER POZNAŃSKI.

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem ponie-
działków i dni poświęconych.

Redakcja:
plac Wilhelmowski nr. 18.
Administracja i Ekspedycja:
przy ulicy św. Marcina 16, w Drukarni
Kuryera Poznańskiego.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 7,50; na
wszystkich pocztach cesarstwa niemiec-
kiego i w Austrii marek 9,15; w innych
krajach: cena poznańska z dołączeniem
przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenigów od drobnego siedmio-
dziesiątym wiersza. — Reklamy po 30 fen.
od wiersza. — Przekład na język polski
bezpłatnie.

Redaktor odpowiedzialny:

Piątek, 19 września 1884.

(w zast.) NIKAZY GRUSZCZYŃSKI z Poznania.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchman i Frenkler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurtu n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardsie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurichu. — Haasenstein & Vogler: w Bazylei Dreźnie, Gdańsku, Halle n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubee, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 18 września.

(Wyjazd dwóch cesarzy ze Skierniewic; artykuł „Timesa” podburzający Francuzów przeciw trzem wschodnim mocarstwom; przywoite zachowanie się prasy francuskiej w obec zjazdu i jej nadzieje na przyszłość; niezadowolone „Pester Lloyd” i rewelacje „Politische Correspondenz” dotyczące powstania zjazdu. — Z wojennego teatru w Chinach.)

Dwaj cesarze wyjechali wczoraj przed południem ze Skierniewic i w tej chwili stawali już zapewne w swych stolicach. Zjazd Skierniewicki nie zjedzie jednak tak prędko z porządku dziennego dyskusji publicznej, gdyż teraz dopiero poczną na dobre labownicy kombinacji politycznych próbując nie najrozmaitszych domysłów. I my niejednokrotnie będziemy zmuszeni z obowiązku dziennikarskiego zwracać na nie uwagę naszych czytelników, szukając naturalnie lepszych ziarn wśród tych niezliczonych kup niezasadzonych koniunktur i czczych plew. I tak dzisiaj notujemy to jako fakt, że zjazd Skierniewicki podał politykom angielskim nową sposobność do drażnienia narodowej ambicji Francuzów. W Brytania, czując się teraz więcej jeszcze odosobnioną i widząc dobrze, że spotkanie się trzech monarchów żadną miarą nie może jej przynieść jakichkolwiek korzyści, chciałyby chętnie wysunąć naprzód Francją i skłonić ją do parzenia sobie palcy. Zadania tego podjął się pierwszy „Times”. „Jest to rzecz zastanowienia godną — pisze organ City — jak mogli trzej cesarze usunąć na bok Francją i nie zawezwać jej do wzięcia udziału w zjeździe Skierniewickim. Dawniej nie mogli trzej panujący nigdy się z sobą spotkać, ażeby Francją nie podnosiła w tym spotkaniu swego głosu. Francuscy mężowie stanu zapytają teraz siebie, jaka może być przyczyna tego izolowania ich kraju. Po zwycięstwach Malborough, po pokoju wersalskim, po bitwie pod Waterloo zatrzymywała Francją zawsze swe dawne stanowisko. Ze dziś Francją bywa ignorowaną, mimo że może wystawiać tak samo, jak Niemcy i Austria, wielką armią, to fakt ten jest świadectwem, że dzisiejsi kierownicy polityki francuskiej zmarnowali siły swego kraju. Tunis, Madagaskar, Tonkin i Chiny — oto główne źródła dzisiejszej niemocy Francji i jej wyrzucenia z areopagu trzech mocarstw.” — Artykuł „Timesa” nie dopiął celu. Wywołane przezeń wzburzenie we Francji nie zwraca się przeciw trzem mocarstwom, jeno przeciw Anglii. Inspirowana prasa francuska zajęła pełne przyzwitości stanowisko w obec zjazdu Skierniewickiego, a organ prezydenta Grevego, „La Paix”, pisze nawet, że zabezpieczy on pokój europejski i błogosławione sprowadzi owoce dla cywilizacji europejskiej. To samo przekonanie wypowiada poważny „Journal des Debats”. Ze z tej postawy dzienników francuskich zadowolona jest prasa niemiecka, nie potrzeba dodawać. „Nat. Ztg.”, „Germania”, a nawet „Nordd. Allgem. Ztg.”, powtórzywszy artykuł „Timesa”, gromią politykę „chytrego” Albionu i zwracają, że zjazd trzech cesarzy może tylko jak największe przynieść korzyści Francji, w co my, mówiąc nawiasowo, wcale nie wierzymy.

Z zjazdu trzech cesarzy nie są wcale zadowolone Węgry, jak tego dowodzi artykuł „Pester Lloyd”. „Spotkanie się trzech cesarzy — pisze inspirowany organ — ma być zdaniem wielu pozbawionym politycznego znaczenia, choć monarchom towarzysząca w zjeździe trzej ich doradcy. Piszą powszechnie, że alians austriacko-niemiecki ma być utrzymany i że tylko Rosja przystąpi do niego. Owóż przynajmniej całkiem otwarcie, że im szerszej trzymamy się związku niemiecko-austriackiego, tym mniejsza według naszego zdania istnieje potrzeba a nawet możliwość, aby w tym przynierzu — bez alteracji dla jego natury — zrobiono miejsce dla Rosji. Długi szereg lat złożył na to dowód, że silne trzymanie się obydwóch środkowo-europejskich mocarstw wystarcza, aby zabezpieczyć pokój tej części świata, a to, co dla ks. Bismarcka ze stanowiska ściśle niemieckiego przy zawarciu przymierza z naszą monarchią było głównym celem, zostało osiągnięte. Skoro Francją uznała niemożność wciągnięcia jedynego czynnika dla swojej ewentualnej akcji przeciw Niemcom, opinia publiczna w tym kraju popierała zresztą mądrą i uprzedzającą politykę ks. Bismarcka, zbliżając się coraz bardziej do Niemiec i jakiegokolwiek są zdania zapalne masy we Francji, nie ulega kwestyi, że koła kierujące we Francji i sfer-

ry polityczne decydujące przyjęły uczciwie i honorowo stanowisko wskazane im przez potężny umysł polityczny ks. Bismarcka. Ten zwrot tak ważny dla pokoju Europy dokonał się bez udziału Rosji; odsunięcie się tego mocarstwa nie mogło dla stać się przeszkodą, a zbliżenie się Rosji, któż wie, czy ubezpieczy ten zwrot.”

Jak powstał zjazd trzech cesarzy, i nad tą kwestyją lamią sobie głowę kombinatorowie dziennikarscy. „Politische Correspondenz” ciekawo pod tym względem opowiada historję: „Pierwszą myśl wyszła podobno — tak pisze pótrzędowy organ wiedeński — od Rosji. Zyczenie cara, aby przy prawdopodobnym spotkaniu z cesarzem austriackim powitać i cesarza Wilhelma, spowodowało monarchę rosyjskiego do zapytania w Berlinie, czyby się zgodzono na uprojektowany zjazd trzech cesarzy. Rokowań tych nie prowadzono drogą dyplomatyczną, lecz powierzono je damie, pochodzącej ze sfer wysokiej arystokracji, księżnie Antoniowej Radziwillowej, rodem księżniczce Talleyrand-Périgord. Ponieważ ta pani równa się cieszy wziętością na dworze rosyjskim i berlińskim, zdała się najstosowniejszą do powierzonych misji. Skoro tylko car z małżonką wyjechał do Warszawy, udała się i księżna Radziwillowa do stolicy Polski i doznała nader uprzejmego przyjęcia. Dnia 12 b. m. rano, na dwa dni przed odjazdem cesarza Wilhelma, przybyła o 9 i pół godz. księżna Radziwillowa do Berlina i zaszczyconą została wizytą cesarza Wilhelma, który po przejażdżce w Thiergartenie przed jej hotel zjechał. Monarcha zabawiał u niej trzy kwadransy. Mówiła, że księżna cesarzowi przy tej sposobności opowiadała o wrażeniu, jakie na nią sprawiło przyjęcie pary carskiej przez ludność i jakich się tamże chwycono środków w celu zapewnienia bezpieczeństwa.”

Z teatru wojennego w Chinach szczerze tylko nadchodzą wiadomości. Anglicy, którzyby jak najchętniej chcieli ujęć wojnę francusko-chińską, podają ustawicznie fałszywe wiadomości. Wedle biura Reutersa wyładowali Francuzi w sile 2000 żołnierzy przy wawozie Kim-pai i rozbiwszy wojsko chińskie, zmusili je do odwrotu. Wiadomość o tej bitwie jest częścią niedokładną, częścią fałszywą. Wedle telegramu admirała Courbeta, nadeszłego wczoraj do Paryża, rzecz miała się tak: Francuski okręt wojenny, przewożący depesze z Picaigu, odbywał zwykłe podróże swoje wśród ognia baterii chińskich, otrzymał zatem rozkaz odpowiadania ogniem na strzały chińskie, i zjadł urosła owa przesadzona i kłamliwa depesza angielska. Anglicy zdradzają też zwykle wszystkie operacje floty francuskiej. I tak „Times” donosi, że w dniu onegdajszym odplynęło 5 wojennych parowców francuskich do Mat-sou. Chiny z wdzięcznością oddają usługi także Anglikom. W skutek pośrednictwa Anglii odroczyły Chiny pierwotny swój zamiar zamknięcia portu w Szangaju. Pomyślną też wiadomość zakomunikował wczoraj lord Granville Izbie handlowej w Glasgowie.

Wybory.

Ważne Zebrania przedwyborcze odbędą się:

W sobotę dnia 20 września o godzinie 10 przed południem w **Gniewie** (na powiat kwidziński) w lokalu pana Bartkowskiego.

W niedzielę dnia 21 września o 4 godzinie po południu w **Chełmie**, gdzie pan Szczyński z Nawry posel do parlamentu składać będzie sprawozdanie poselskie; w **Tucholi** w obecności pani Milaczewskiej.

W poniedziałek dnia 22 września o godzinie 10 przed południem w **Czersku** w obecności p. Kruczyńskiego.

W wtorek dnia 14 paźdz. br. o godz. 3 z południa w **Chmielnie**, na powiat kartuski, w lokalu pana Gilmeistera.

Wiece w sprawie wyborów, petycji szkolnej oraz Towarzystwa obrony prawnej odbędą się:

W niedzielę dnia 21 września o godzinie 2 w **Lobzynie** w hotelu pana Falka; w **Sęszewie** w lokalu p. Kahla o godzinie 3 i pół. Porządek dzienny: Nauka o wyborach. Kasy obwodowe. Petycja szkolna etc.; w **Poniewcu** w sali p. Niedzwiedzkiego na Wydawach o godzinie 4 po południu.

W Naktę postawił komitet niemiecki prezesa rejencji Tiedemanna jako kandydata do parlamentu. **W Mogilnie** zaś zaproponowano kandydaturę właściciela dóbr Nehringa z Kruszy, na którą się też zebrani zgodzili.

List otwarty

dr. W. Skarżyńskiego.

III.

Pan dr. Witold Skarżyński żąda na pierwszych trzynastu stronnicach swój broszury zmiany systemu naszej obrony w parlamencie niemieckim, i potrzebę tej zmiany motywuje gruntownie i przekonująco.

Pierwszym warunkiem powodzenia każdej korporacji jest praca wytrwała, rozumna, systematyczna; takiej pracy nie było dotąd w Kole polskim i w parlamencie niemieckim. Nie było tam pracy w komisjach, nie było znać wielkiej pracy in pleno, było niekiedy znać chwiejność i niepewność nawet w głosowaniu — i inaczej być nie mogło, jeśli tylko jeden, dwóch lub najwięcej kilku posłów przebywa w Berlinie, a reszta ua wezwanie prezesa przybywa rano, aby być na posiedzeniu parlamentu i Koła, a następnie odjechać nocnym pociągiem do domu. W takich warunkach zapoznawanie się z przedmiotem obrad, z projektami do ustaw zajmującymi parlament, jest niemożliwe, a powierzchowne peremptoryczne traktowanie spraw jest koniecznym tego następstwem.

Z tych to względów Koło polskie nie bierze z małymi wyjątkami udziału w obradach parlamentu nad ważnymi doniosłymi sprawami ekonomiczno-społecznymi, lub handlowymi — tém się dzieje, że Polacy niekiedy przy pierwszym czytaniu głosują tak, — przy drugim nie, — tém się dzieje, że zamiast traktować sprawę obiektywnie z punktu widzenia rzeczywistych potrzeb krajowych, żądają od parlamentu, aby uznał terytorjalną niepodzielność Polski w granicach z roku 1772 i w granicy celnej pozostawił luki tam, gdzie granice Prus stykają się z granicami Rzeczypospolitej polskiej. Tém się dzieje, że kiedy żądamy tłumaczów sądowych i pobożnego protokołu polskiego bez względu na położenie rzeczy i stosunki, kładziemy w artykule I: Polska w granicach z r. 1772. — Nie cytujemy innych przykładów.

Cóż dopiero powiedzieć o rzeczywistym nadaniu traktatów po za Kołem parlamentarnym, nadużywaniu dochodzącym tak daleko, że pewne piśmko aż stereotypy z wybitniejszymi ustępami traktatów sporządzać chyba musiało, aby je ciągle powtarzać, co jest rzeczą i wygodną i tanią!

Ze względu na położenie, w jakim się znajdujemy, i na rzeczywiste stosunki, należałoby położyć tamę takiemu nadużywaniu i popolitowaniu owych traktatów, przy których ciągłym powtarzaniu na wycieńczenie i głód duchowy umrzeć możemy.

Szanowny autor listu otwartego dobrze scharakteryzował to nadużywanie i stawił w miejsce jego program dodatni, jasny i pochwytny, który ludzie rozsądni już dawno głoszą i który w czyn zamienić powinniśmy.

Cieszy nas, że szan. autor uznaje ważność tych traktatów jako operacyjnej podstawy, jako szanica usypanego przez dawniejsze Koła, że oddaje należne uznanie posłom, którzy na podstawie tych traktatów bronili praw naszych i wykazywali rządowi krzywdę, jaką my Polacy wbrew tym traktatom doznajemy. To uznanie i my zawsze głosiliśmy — dodając z autorem, że

na dziś trzeba na szanica traktatów obejrzeć się za skuteczną bronią.

Przedewszystkiem trzeba nam **pracy**, pracy w domu, we wsi, w parafii, w powiecie, w prowincyi, w Kole, w komisjach, pracy umiejętnej, fachowej, chętniej i wytrwałej. Nie ten ma prawdziwe zasługi, kto najgłośniej krzyczy o traktatach, ale kto pracuje dla siebie, dla rodziny, dla ludu, dla ogołu, dla sprawy naszej.

Mając zawsze na oku i na uwadze wielkie nasze ideały, pielęgnując w sercu, w rodzinie, w społeczeństwie święte tradycje narodowe, miłość ojczyzny i niezłomne do niej przywiązanie — wnieśmy się wyżej po nad ciasną myśl protestacyi, po za którą i po za traktatami wiedeńskimi wraz z przyrzeczeniami królewskimi nic nie znamy. Prawo boskie, przyrodzone i historyczne, prosta słuszność i sprawiedliwość przemawia za nami, wyzskajmy te argumenty, zjedźmy na pole praktyczne cyfr, statystyki, przypatrzmy się szkołom naszym z bliska, udowodnijmy Niemcom, że nie przestrzegają równouprawnienia, że w pewnym powiecie 90 procent dzieci, przychodzących na naukę religii do księdza proboszcza, nie umie czytać po polsku — że 30,000 dzieci stało się w jednym roku zbrodniarzami.

Traktatami potrząsnąć przy lada okazji — nie sztuka, nam potrzeba myśleć, badać, pracować we wszystkich dziedzinach, bo przy samych traktatach i rozum i serce w końcu nam wyjałowię i stanie się podobnym do pustej stodoły.

Najsmutniejsza zaś przedstawi się nam przyszłość, gdy frazesowicze, którym się zdaje, że monopol patryotyzmu odstępowanego traktatami wiedeńskimi, wzięli w dzierżawę, zaczną nam obalać powagę naszych własnych władz, gdy zaczną dla blahych przyczyn, lub nie dających się przeprowadzić propozycji rozbijać walne zebrania, gdy nam na posłów będą chcieli narzucać ludzi, podtrzymywanych rozgłosem sztucznej agitacyi, ludzi, których społeczeństwo już ma dosyć, których przewodnictwa więcej nie pragnie.

Cześć i próżność po za traktatami — niezgoda i waśń społeczna, oto owoce tej polityki, którą „Goniec Wielkopolski” doprowadza do ostateczności. Przy niej zatracilibyśmy niebawem zmysł polityczny, jasny pogląd na rzeczy, poczucie obowiązków względem kraju i społeczeństwa, a doszlibyśmy do rządu najpospolitszych krzykaczy politycznych z jednej, a do politycznej apatyi z drugiej strony.

Godzimy się najzupełniej na to, czego żąda p. dr. W. Skarżyński na stronie 15.

1) Aby Koło polskie brało udział w komisjach parlamentarnych, tylko wtedy bowiem może być mowa o pracy parlamentarnej; tylko wtedy każdy obywatel wstępujący do parlamentu zapoznać się może gruntownie z rozmaitemi sprawami toczącymi się w parlamencie.

Tylko w komisjach wyrabiać się mogą ludzie polityczni, mający pewne wyobrażenie o warunkach bytu państwa, rządu i porządku społecznego.

W szkole parlamentu niemieckiego i to głównie w jego komisjach, plenaryne bowiem posiedzenia głównie tylko są polem krasomówczych popisów, wyrobić się mogą w obrębie zaboru pruskiego ludzie jako tako fachowi w rozmaitych gałęziach administracyi państwowej, zdolni w danym razie w przyszłości pokierować zrestaurowaną nawa narodową. Wszakże ks. Bismarck sam na męża stanu pierwszorzędny wyrobił się przez parlamentarkę — on prosty zrazu junker marchijski.

Przy innym trybie mogą się wyrobić i u nas ludzie polityczni, chociażby nie

same Bismarcki... Pytam się wszystkich wierzących w przyszłość polityczną narodu, zład się wezmą przy dzisiejszym trybie naszej polityki w zaborze pruskim ludzie potrzebni, gdy wielka wybije godzina? Czy parlamentarka traktowana, jak dotąd, zdolna wyrobić choćby jednego urzędnika do przyszłych dykateryi administracyi polskiej?

Najwięksi dzisiaj — soit-disant — patryoci tej pretensyi chyba mieć nie mogą! ... to wszystko kandydaci co najmniej na ministrów, dyplomatów, a niejedyn może w swoim wyobrażeniu na przyszłego króla elekcyjnego! Wszakże mieliśmy już rozmaite koronowania antici-pando. Ze przyszła Polska z takimi ludźmi na czele byłaby istną karykaturą państwa nowożytnego, jest to myśl, która nigdy nie przejdzie przez owe palące się głowy.

Bardzo słusznie pisze dalej szanowny autor, że toby twierdził, iż do komisji parlamentarnych należeć nie może, ponieważ my Polacy stoimy na stanowisku „protestu” — ten musiałby konsekwentnie ograniczyć się na „zaprotestowaniu” przy rozpoczęciu parlamentu i rozjechaniu się posłów polskich do domu, — temu nie wolnoby właściwie głosować, ani wniosków stawiać w parlamencie, którego kompetencyi nie uznaje!

Kraj żąda od posłów obrony praw naszych, ale zarazem polityki rozumnej, praktycznej, pozytywnej i to na szerszej zasadniczej podstawie, aniżeli dotychczasowa. Słusznie powiada autor na stronie 17.

Ową szerszą zasadniczą podstawą muszą być obok traktatów i przyrzeczeń: prawo boskie, prawo natury, idea narodowości, w końcu prawo do bytu, jakie daje siła moralna i materyalna, jakie daje praca, talent, wiedza, energia żywotna i wiara w siebie i w świętość sprawy, jaką bronimy!

Same traktaty i przyrzeczenia królewskie, oraz wnioski, o których naprzód wiemy, że nie będą przyjęte, to zaiste niedostateczny materiał dla Koła polskiego w parlamencie niemieckim, aby w niem ludzi politycznych kształcić i tak poważne stanowisko mu nadać, iżby się z niem każdy mógł stanu niemieckiego rachować musiał. Nie ma prawie sprawy toczącej się w parlamencie niemieckim i w jego komisjach, któraby nas bezpośrednio lub pośrednio nie tyczyła; w każdej więc głos nasz podnieść i z naszego stanowiska sąd nasz o niej wypowiedzieć winniśmy. Gdy bowiem milczymy tam, gdzie interes nasz jakikolwiek się rozgrywa i udział w obradach komisyjnych nie bierzemy, każdy nas Niemiec, skutkiem dziurawego już dzisiaj znacznie płaszczka naszego protestu, podejrzewa, że abstynencya nasza zład pochodzi, że nam się w Berlinie siedzieć i pracować nie chce, lub, że nie mamy ludzi, którzyby potrafili ze skutkiem i korzyścią dla siebie udział brać czynny w obradach komisji. Jedno zaś i drugie podejrzanie w części tylko i tylko dzisiaj przytrafia.

Na kilkunastu bowiem naszych posłów znalazłoby się zawsze kilku, którzyby mogli poświęcić czas i grosz na siedzenie stałe w Berlinie, a z każdą kadencyą rosnący liczba ludzi zdolnych, parlamentarnie wykształconych, lecz oczywiście nie przy dotychczasowym trybie, ale przy rzeczywistym, sumiennym i wytrwałej pracy tak w komisjach, jak w plenum parlamentu.

Oto pierwszy, widoczny skutek, jaki autor rokuje ze zmiany taktyki parlamentarnej — skutek, połączony niechybnie z wielkim dla sprawy naszej pożytkiem. Niemcy nauczyliby się naszych reprezentantów szanować jako ludzi pracy, zdatości i użyteczności publicznej i mieliby przed nimi niezawodnie większy respekt, jak wówczas, gdy patrzeli na posła, rzucającego plikami papierów z trybuny i obwieszczającego po raz setny Europie, że mamy traktaty i przyrzeczenia królewskie.

Po wiecu osieckim.

Wiec w Osieczynie, odbyty dnia 14 bm., dostarczył nowego dowodu użyteczności i potrzeby wieców w naszych okolicznościach. Lud czuje w sobie ochotę do uczęszczania na wiece i wystarcza jedna pogłoska do zgromadzenia znacznej ludności. Wiec w Osieczynie naprędo urządzono; niektóre pisma publiczne dopiero w sam dzień zebrania oznajmiły o wiecu, a mimo to ludu dużo się zebrało. Kilka razy w Osieczynie zbierał się wiec i zawsze dobrze się udał; zasługą to mężów, przemawiających tak skutecznie do naszego kochanego ludu.

Powagę wieców podnosiło niemało zjawienie się w znacznej ilości szanownego naszego obywatelstwa i czcigodnego duchowieństwa. Z obywateli okolicznych na ostatni wiec przybyli także panowie, odznaczający się wszędzie gorliwością chodzenia około naszych spraw świętych. P. Modłowski, dziedzień ze Swirczynie, mimo wieku sędziwego, stawa wszędzie, gdzie obrona praw naszych tego wymaga; widziano go też i na wiecu w Osieczynie; również i p. Rychłowski z Drobnina, wysłużony nasz weteran w sprawach narodowych, przyświecający tak pięknie młodszemu pokoleniu, zaszczylił swą obecnością nasze zebranie. Część wiec takim panom — i boleśnie jest wspomnieć cóż się stanie, gdy nam tych panów kiedyś zabraknie? Dzięki Bogu mamy jeszcze dosyć młodych obywateli Polaków w powiecie, lecz jakżeż obojętnie przypatrują się tej pracy narodowej? A gdzież byli młodzi właściciele tych dziesięciu, czy jedenastu majątków polskich, które jeszcze w powiecie w naszym ręku pozostawają? Jedynie Żaków chlubnie się tutaj przedstawili, gdyż hrabia Dąbski gorąco sprawami naszymi się zajmuje. Ztąd też zebranie w Osieczynie, uznając jego zasługi, jednogłośnie na przewodniczącego go wybrało. Pięknie także młody p. Dezydery Chłapowski z Lginia zawstydza młodszych swych współobywateli, bo, mając cztery mile drogi, przybył jednak jako powiatowy wiec na zebranie do Osieczyny. Obydwoh tych panów gorliwość znalazła naśladowców w innych.

Duchowieństwo dopełniło swego obowiązku i stósunkowo w znacznej stawilo się liczbie. Zgromadzonych na wiecu słuchaczy z miasta i ze wsi okolicznych najmniej na 400 osób liczyć można było.

Pan dr. Pluciński śmiałym swym wystąpieniem zagażył wiec słowy wymownymi, z uczucia wyjętymi, od razu nastroił ducha obecnych do chętnego słuchania mów wiecowych. Mowy posła naszego, p. Stanisława Chłapowskiego, rozbić nie będzie, gdyż to już „Kuryer“ uczynił w swym sprawozdaniu i oddał należyte uznanie temu czcigodnemu posłowi. Lecz o znakomitej mowie ks. dr. Kantekiego mało się świat dowiedziało, a przecież głębokie wrażenie na słuchaczach sprawiła. W mowie, blisko godzinę trwającej, z ogniem i namaszczaniem wypowiedzianej, treściwie przedstawił nam mowa obowiązki i potrzeby gorliwego zajęcia się sprawą wyborów w naszym powiecie, aby przeprowadzić znowu naszego posła, pana Chłapowskiego. Choć znane to były rzeczy, cośmy słyszeli, ale gorące słowa mówcy tak porwały duszę słuchaczy, że zarazem i ogrzewały i przekonywały, tak, iż każdy czuł w sobie

wedle tego, co zasłużył: zawstyżenie, lub zachęcenie.

Druga część mowy o szkole tak zajmująco była przedstawiona, że z największym natcheniem przysłuchiwało się wywodom mówcy, przekonywającym, jak dziś czas wielki, aby obudzić się z nieczulości i gorliwie bronić szkoły przed dobre wybory dozorów szkolnych, przez petycje i zajęcia się dziećmi w domu. Krótko, ale po mistrzowski rzecz ta przedstawiona, zapalała a zarazem i budowała umysły, do żywego oburzała, gdy mówca wspominał o młodych zbrodniarzach, którymi dziś zapelniają się więzienia, że w roku 1882 było aż 30,698 młodzieńców od 12—18 roku ukaranych za znaczniejsze zbrodnie w Niemczech.

Wzruszenie ogólne wywołał mówca w słuchaczach, rozczulając smutny obraz przyszłości naszych dzieci, i niejedna łza żalości spuszczana się ze zbolanego serca słuchaczy.

W trzeciej części przedstawił nam mówca konieczność wspierania nowo-utworzonego Towarzystwa obrony praw naszych i korzystania gorliwego z jego rad i wskazówek w razie potrzeby, zachęcając, aby, kto może, zapisywał się na członka z zobowiązaniem się płacenia choćby 1 m. rocznie; kto zaś nie może, aby nie zapominał o udawaniu się w swych sprawach do tego Towarzystwa.

Końcówce zachęcenie słuchaczy do gorliwego zajęcia się temi trzema wymienionymi sprawami było tak gorące i serdeczne, że kiedy mówca zakończył rzecz swą naszym pozdrowieniem katolickim, huczne oklaski obsypały odchodzącego z mówcy.

Treść mowy i niektóre dosadne wyrażenia powtarzał sobie lud, opuszczając salę, i rozniósł ten ogień i zapal, wyniosiony z tych mów, po swych rodzinach i sąsiadach. To też część i podziękowanie publiczne należą się mówcy za jego trud i poświęcenie, iż tak chętnie na ołtarzu spraw naszych świętych składa ofiarę z talentu, sił i pracy swęj.

„Koncesye.“

„Czas“ krakowski otrzymał następujący telegram:

Wiedeń, 16 września. W tutejszych półurzędowych sferach utrzymują, że po zjeździe monarchów nastąpią pewne ulgi w Królestwie Polskiem, ponieważ z jednej strony zgodziły się ponownie trzy mocarstwa na to, że przywróceni samodzielną Polskę jest absolutnie niemożliwe, że więc właśnie z tego powodu narodowe koncesye na rzecz Polaków nie są niebezpieczne, z drugiej zaś strony lud polski, jeżeli zostanie pod pewnym względem zadowolony, będzie jeszcze silniejszą tamą przeciw anarchizmowi. — Z tych powodów publikuje i „Fremdenblatt“ artykuł „Nowoje Wremia“, żądający zaprowadzenia modus vivendi z Polakami w Rosyi. Koncesye byłyby jednakowoż stopniowe i tyczyłyby się zniesienia pewnych wyjątkowych rozporządzeń, w skutek czego i w Królestwie Polskiem zaprowadzoneby zostały powoli ziemstwa, reprezentacje miast i instytucja sędziów przysięgłych. Po nad to nie siegalyby koncesye.

Każde ustępstwo dla braci naszych nad Wisłą i Bugiem powitamy z żywą radością, nawet wtedy, choćby ono było

tak drobne, jak to, o którym „Czasowi“ z Wiednia donoszą.

Najważniejszą dla Królestwa Polskiego rzeczą byłoby usunięcie z kraju urzędników, tchnących duchem „obruszenia“ i nienawiści względem Polaków.

Jeśli ulgi w Królestwie Polskiem mają być następstwem zjazdu trzech cesarzy, należałoby się spodziewać, że i w zaborze pruskim Polacy będą mogli swobodniej odetchnąć i że rząd królewski starać się będzie o to, aby usunąć powody skarg i tak licznych zażaleń ludności.

W Skierniewicach.

Zjazd w Skierniewicach podobien jest co do zewnętrznej swęj strony do kongresu wiedeńskiego, a jeżeli zachodzi pomiędzy nimi jaka w tym względzie różnica, to tylko ta, że czasu swego bawili się monarchowie i ich ministrowie daleko dłużej i z większym natcheniem sił fizycznych. Świetność uroczystości w Skierniewicach tak osłania oczy korespondentów wszystkich telegraficznych biur europejskich, że zapominając o głównym celu zjazdu, cały swój zmysł obserwacyjny kierują na jeden tylko punkt, to jest na zewnętrzną jego stronę.

To też i dzisiaj biuro Wolfa nie wspomina wcale, ile się razy zebrał na konferencyę trzej ministrowie, czy zdawali referaty z obrad swym monarchom, i ażeby podnieść świętość zjazdu, uzupełnia dawniejsze swe opisy odbytych uroczystości nowymi szczegółami. Parada oddziałów pułków pruskich i austriackiego budziła — jak czytamy — ogólne podziwienie. Pułk austriacki stał w alei na lewo od pałacu, pruski w alei na prawo z muzykami na skrzydłach. Trzej monarchowie wyszli jednocześnie na ganek, a ztąd obezšli front wojska. Następnie rozpoczęła się defluda naprzód pułku austriackiego, potem pruskiego. Skoro zbliżył się pułk austriacki, car i cesarz Franciszek Józef zbliżyli się do prawego skrzydła i przedeflowali przed cesarzem Wilhelmem, salutując go, poczem wrócili na miejsce.

Za zbliżeniem się pułku pruskiego, wiażący car pod rękę cesarza Wilhelma, przedeflował z nim przed cesarzem Franciszkiem Józefem. Przez cały czas parady znajdowała się carowa na balkonie. To śniadaniu udali się carstwo i ich goście o godzinie 1 na polowanie do zwierzyńca. Z carową jechał w powozie cesarz Franciszek Józef, a z carem cesarz Wilhelm. Polowanie skończyło się o godzinie 4 po południu. Padło na niem 35 danieli, z tych 5 zabił car, a jednego cesarz Franciszek Józef. Ks. Bismarck, hr. Kalnoky, Giers, ks. Lobanow-Rostowski pozostali w Skierniewicach.

We wtorek o godzinie 9 wieczorem rozpoczęło się przedstawienie w teatrze wedle następującego programu: Część I: Krakowski balet „Pan Twardowski“. Pas des deux z „Gizelli“ p. Giuri i Gellert, polka solo p. Giuri, oberek Nowakowskiego. Część II: Tańce perskie, bez śpiewów. Część III: Walec Moniuszki pani Millert i p. Filatyn; mazur Szulca, „pas des deux“ pp. Giuri i Gillelt. Czardasz z „Meluzyny“. Balabala z bukietami. Orkiestra dyrygowal dyrektor Münchhajmer, tańce przygotował pan Meunier. Między I a II częścią było 2 minuty przerwy, a między II i III częścią 15 minut. Carową wprowadził

cesarz Wilhelm, zaś w księżnę Pawłównę cesarz Franciszek Józef. Car miał na sobie mundur ułanów niemieckich, cesarz Franciszek Józef mundur jeneralski cesarsko-rosyjski, podobnie cesarz Wilhelm, wszyscy w książęta byli w mundurach pruskich; książe Bismarck w mundurze kirysyerskim, hr. Kalnoky w huszarskim. Car rozmawiał przy wejściu do sali z margrabią Wielopolskim. Miejsca w teatrze zajęte były, jak następuje: w środku pierwszego rzędu carowa, mając po prawej stronie cesarza Franciszka Józefa, a po lewej cesarza Wilhelma. Obok cesarza Franciszka zajęła miejsce w księżna Marya Pawłówna, a obok car Aleksander. Przy nim siedziała hr. Rostwowska, a obok niej hr. Kalnoky. Obok cesarza Wilhelma siedziała księżna Kocubiejowa, dalej ks. Bismarck, w książę Włodzimierz, jenerał-gubernatorowa Hurko, w książę Mikołaj Mikołajewicz. W ogóle na dole w sali znajdowało się 144 osób, z których 88 przybyło zaproszonych z Warszawy umyślnym pociągami. Monarchowie kilkakrotnie oklaskiwali artystów, szczególniej po mazurze i panne Giuri.

Po drugiej części monarchowie udali się na herbatę, a zaraz potem mistrz ceremonii zaprosił gości do sąsiednich saloń na herbatę. Podczas tejże przerwy, w książę Włodzimierz wezwał z łoża dziennikarskiej p. Pawła Lindau, przedstawiciela Gazety Kolońskiej i długo z nim rozmawiał. Dla korespondentów z polecenia dano łożę, jedną z dwóch istniejących w teatrze. Wprowadził ich tam p. Jenkulio i książę Wachwade przez garderobę teatralną. Było to najlepsze miejsce w sali. O godzinie pół do 11 skończyło się przedstawienie. Zaproszeni goście udali się na kolacyę, poczem goście warszawscy wyjechali pociągami nadzwyczajnym o godz. pół do 12 wieczorem.

We wtorek o godzinie 6 i pół przyjmował cesarz Wilhelm na osobnej audyencyi hr. Kalnokego. Monarchowie muszą być widocznie zadowolony z zjazdu. Car Aleksander obdarzył ministra austriackiego wielkim krzyżem orderu św. Andrzeja; ambasador rosyjski książę Lobanow otrzymał od cesarza Franciszka Józefa wielki krzyż orderu św. Szczepana.

Pobył monarchów w Skierniewicach nie przedłużył się po za ustanowiony termin. Cesarz Wilhelm wyjechał wraz z orszakami wczoraj rano punkt o godzinie 8. Świetna świta zebrała się poprzednio na peronie a monarchowie zegnali się bardzo serdecznie w obszernej sali dworca. Pięć minut przed odejściem pociągu wyszli na peron. Cesarz Wilhelm prowadził carową, a cesarz Franciszek Józef w księżną Maryę Pawłównę, za nimi szedł car Aleksander wraz z w. książętami. Przed wejściem do wagonu, pocałował cesarz Wilhelm w twarz carową, a potem po dwakroć w rękę. Jak donosi telegram, monarcha niemiecki miał lzy w oczach a i cesarzowa głęboko była wzruszona. Następnie pocałował cesarz Wilhelm w rękę w ks. Maryę Pawłównę, ujął w ramiona i pocałował w twarz Franciszka Józefa, cara Aleksandra i w. książąt i w końcu dziękował orszakowi rosyjskiemu i austriackiemu za serdeczne przyjęcie. Wszedłszy do wagonu, przystąpił do okna i salutując, stał w tej pozycyi, dopóki nie ruszył pociąg. Carowa, obaj cesarze i w. książęta zegnali odjeżdżającego rękami

a orszak skłonił się głęboko w chwili, kiedy sygnal dał znak do wyjazdu. Czterokrotne, grzmiące „hurra!“ towarzyszyło odjeżdżającemu pociągowi. Przy opuszczeniu peronu podał ramię carowej cesarz Franciszek Józef.

Monarcha austriacki opuścił Skierniewice wczoraj, o godzinie 10 przedpołudniem, połączony się jak najserdeczniej z parą carską, w. książętami i księżniczkami. Telegram nie donosi, czy car Aleksander towarzyszył gościowi swemu austriackiemu do miejsca odjazdu.

Korespondencye Kuryera Pozn.

Praga czeska, 16 września.

(„Narodni Listy“ z powodu zjazdu trzech cesarzy.)

(XX.) Pomiędzy organami, które po zjeździe trzech cesarzy spodziewają się „poskromienia“ rzekomej przewagi Polaków, oprócz półurzędowego „Fremdenblattu“, drugie miejsce zajmują „Narodni Listy.“ Organ młodoczeski w wczorajszym artykule wstępnym o zjeździe z pewną radością zaznacza, że niezawodnie zbliżenie się trzech cesarstw oddziała na położenie w Galicyi.

Dziś zaś w wydaniu wieczornem „Narodnich Listów“ czytamy: „Ciekawą i ważną rzeczą jest, że car przez cały czas swego pobytu na ziemi polskiej, w obec holdów, składanych przez szlachtę, zachowuje się bardzo chłodno, a za to z demonstracyjną grzeszcznością przyjmuje pozdrowienia włościan, a włościanie polscy holdują mu tak, jak jeszcze żadnemu carowi ruskiemu. Na wszystkich drogach, którymi car dotąd jechał, witały go tłumy włościan, ofiarując sól i chleb. Na wielu miejscach, jak w Jablonnie, Sance, Piaskach itd., polscy włościanie wyraźnie demonstrowali, wołając np. „Ura! Niech żyje ojciec polskiego narodu!“ itd. Tak pisze organ młodoczeski. Nikt z nas nie położy takich wybrków na karb naszych sprzymierzeńców w czeskich, zwłaszcza, że i „Politik“ i „Pokrok“ to jest organa większości klubu poselskiego, wyrażają się o zjeździe całkiem inaczej, jednakże jest rzeczą jasną, że podobne zachowanie się „Narodnich Listów“ względem nas nie może się przyczynić do wzmocnienia sojuszu posłów polskich i czeskich w radzie państwa, który nie nam przedewszystkiem jest potrzebny, lecz innym autonomistom. Gdy też „Narodni Listy“ powiedziały, gdyby w Czechach panował taki system wynarodowiania, jaki panuje w Kongresówce, i gdyby wtedy włościanie czescy monarchę, pozwalającego na tępienie narodowości czeskiej, witały jako — ojca narodu czeskiego?

Berlin, 17 września.

(Jak dzienniki odczytują centrum ocenają?)

(—) Z ciekawością na to czekamy, jak prasa stronnictw przeciwnych oceni odczyt wyborczą frakcy centralnej. Przeciwnicy nasi nie powodują się uczuciem sprawiedliwości, lecz interesem stronnictwa. Tymczasem ta razą nie miało jakoś korzystają z przystępującego im prawa krytyki. Wnosić ztąd należy, że odczyt ten nie ma stron słabych, o któreby można zahaczyć. Co prasa dotychczas o niej powiedziała, to są tylko pospolite zarzuty,

dną w trumnie, nieomal radosny okrzyk wyrwał się z ich piersi.

* * *

Krwia zlanego starca odwieziono do szpitala. Całą noc i dzień następny leżał bez przytomności. Tedy owe dy otworzył oczy i chciał coś mówić.

Lekarz i Siostry Miłosierdzia pochylone nad nim słyszały, że szeptał „cmentarz“, lecz nie rozumiano go, chociaż z wyrazu twarzy i oczu domyślano się, że ma coś na sercu.

Nie było już ratunku dla ciężko poranionego.

Drugiego dnia około wieczora podniósł się gwałtownie i zawołał z wysileniem:

— Oto ten jest. Wygląda jak ogród, każdy pozna go po kwiatach.

Siostra, która od chwili konania klecała przy jego łóżku, zaledwo zdołała go utrzymać. Po raz drugi wyszeptał:

— Tam na rog, po za tą piramidą, i ona tam jest, usmiecha się i kiwa. Na zawsze, na zawsze, — zawołał i skonał.

Dla Siostry nie było to nowością, często widziała u umierających osób takie wizje, gdzie kochające osoby przybywają, aby im towarzyszyć.

Zmarły, jak się zdawało, był bez rodziny i przyjaciół, nikt się o niego nie troszczył, ani się dowiadywał, trzeba było dlań korzystać z dobroczynności państwa i pochować w wspólnym cmentarzu dla ubogich.

Ciała ojca Perreault złożono w prostęj trumnie i postawiono w trupiarni aż do czasu prawem przepisanego.

Po kilku dniach z braskiem rannym, gdy jeszcze całe miasto w śnie głębokim było pogrążone, kilku mężczyzn czarno ubranych podniosło trumnę, aby przybić wieko i odnieść na miejsce wiecznego spoczynku, gdy nagle rozległy się głośne kraki i ukazał się cały szereg obdartych gałganiarzy. Był to ojciec Biot z kilku towarzyszami.

Kiedy spojrzeli na tę postać bezwła-

Sukcesya ojca Perreault.

(Dokończenie. — Zobacz numer 215.)

Nadszedł poranek a matka Perreault nie mogła się podnieść, tak była osłabiona, po kilku dniach widocznem było, że zbliża się jej koniec. Ks. proboszcz, który pozostawał dotąd w przyjacielskich stosunkach ze starą małżeństwem, przywołany oświadczył ojcu Perreault, że nadeszła godzina rozstania. Ojciec Perreault nie wyszedł tej nocy za zarobkiem, kilku towarzyszy zobowiązało się urządzić wspólną wycieczkę, z której zysk osiągnięty miał być dla niego.

Około północy matka Perreault leżąc dość długo cicho i spokojnie; otworzyła nagle oczy i zawołała męża do siebie, mówiąc z usmiechem:

— O jak to będzie ładnie, wszyscy będą wiedzieli, że byłam twoją żoną.

— A ja myślę — odparł przytłumionym głosem, że jeżeli dwoje ludzi tak długo wspólnie pracowało, jak my, jeżeli przez tyle lat dzielili z sobą złe i dobre chwile, to też powinniśmy razem umierać.

— Zobaczymy się niezadługo i potoczmy na zawsze, wymówiła z cicha i zasnęła na wieki.

Usiłowania towarzyszy, aby pocieszyć strapionego starca, chybiały celu. Zasmucony powtarzał bezustannie:

— Jeżeliśmy tak długo żyli razem, powinniśmy razem umierać.

Pogrzeb był już oddawna tak szczegółowo omysłany, że nie było potrzeba żadnych zachodów. Nawet i powóz dla proboszcza sprowadzono. Kiedy ojciec Perreault czarno ubrany z odkrytą głową postępował za karawanem okutym w srebro i ciagnionym kołmi przystrojonymi w pióropusze, odczuwała się w nim dawna duma. Równie dumnie postępowali w tryumfalnym pochodzie wszyscy gałga-

niarze. Zapłacono jeszcze osobno za to, aby pochód mógł iść przez Bulwary. Był to jasny dzień popołudniowy, mnóstwo osób spacerujących stawało i przypatrywało się z podziwem na ten piękny karawan i idących po za nim obszarpanych i brudnych ludzi.

Zwyczajem przyjętym w świecie katolickim meczyzn i zdejnowali czapki, kobiety się zęgnęły. Wtedy pochyła postać ojca Perreault wyprostowała się dumnie, a serce chciało mu z piersi wyskoczyć.

— O, jak ona jest szczęśliwa, na prawdę szczęśliwa, — myślał w duszy. Nieprzewidziany wypadek nowym okrył blaskiem ulicę Mouffetard.

Kondukt pogrzebowy spotkał powóz cesarski i czterech jeźdźców poprzedzających go, natychmiast skierowano w inną stronę, cesarz zdjął kapelusza a cesarzowa się przeżegnała. Ojciec Perreault uniesiony wielkością tej chwili, wzruszony był nad miarę i bliski omdlenia, była to najważniejsza chwila w jego życiu. Aby ulżyć zbolalej duszy, powtarzał po raz setny:

— Ona jest szczęśliwa, o, ta kobieta jest szczęśliwa.

Po ukończeniu żalobnej ceremonii, kiedy matka Perreault już spoczywała w grobie, na którym znowu rosły zdjęte rankiem kwiaty, Perreault i jego przyjaciele zebrał się u ojca Michała na pogrzebową stypę. Była to skromna uczta, lecz bawiono się dobrze. Przypominano sobie raz jeszcze najdrobniejsze szczegóły tego dnia wielkiego i zatrzymywano się nad każdym ważniejszym zajściem. Ojciec Perreault milczał, powtarzając tylko od czasu do czasu drzącymi ustami:

— Moja żona już szczęśliwa, bardzo szczęśliwa.

* * *

Rok upłynął; matka Perreault spoczywała dotąd w samotnym grobie,

wśród kwiatów pielgowanych ręką męża i przyjaciół. Ten grób kwitnący, w którym leżała „gałganiarka“, zwracał uwagę wszystkich zwiedzających cmentarz. Ojciec Perreault czuwał nad nim, jak ptak nad swym gniazdem, słyszał często uwagi przechodniów, które potem z tryumfem powtarzał swym przyjaciółom, mówiąc:

— Chodzili w okolo, nie napotkawszy nic, coby ich zajęło, w tym sprastri — przy grobie mój starzy zatrzymali się nagle: Gałganiarka — mówili — to niepodobna — i z rozwartymi ustami wpatrywali się w pomnik.

Kończył zwykłe opowiadanie, naśladując zdumienie i postawę widza, wszystko to powtarzano sobie na całej ulicy z ust do ust.

Nie ulegało wątpliwości, że gałganiarze zyskali na szacunku u świata.

Bezustanna myśl o śmierci zaćmiła z czasem umysł ojca Perreault. Zamyślał się i rozmawiał sam z sobą; były chwile, gdzie zapominał, że jego żona już nie żyje. Słyszano kilkakrotnie, iż wołał w nocy, zarzucając kosz na plecy:

— Spiesz się stara, już czas!

* * *

W stanie takiego obłąkania poszedł pewnego razu z rana do ojca Michała, i zamiast tam zjeść zupę, zabrał w dzbanek dwie porce, jak dawnymi czasy. Dopiero kiedy nalał na dwie miseczki i poznał swoją omyłkę, siedział nieruchomie, nie dotknawszy jej się wcale, narazie wyszedł na ulicę bez śniadania. Niekiedy zapominał o wszystkim, co go otaczało, zdawało mu się, że żona jest obok niego.

Idąc około placu Bastylli, usłyszał nagle tuż około siebie turkot wozu, widział parę koni zbliżających się, stracił przytomność, upadł i wóz wraz z kołmi przejechał przezeń.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Berlin, dnia 17 września 1884.

Bankoty i monety.

Rosyjskie banknoty	za 100 rubli	206.05
Austryjskie banknoty	za 100 florenów	167.50
Francuskie banknoty	za 100 franków	80.90
Angielskie banknoty	za 1 funt szterl.	—
Dukat w złocie	—	—
Dwudziestofrankówka w złocie	—	16.20
Półimperyal rosyjski	—	—
Dolar za sztukę	—	—
Stopa proc. Banku Rzeszy: Weksle 4 ^o / _o	—	—
— Lombard 5 ^o / _o	—	—

Akcyje bankowe i przemysłowe.

Bank Rzeszy (Reichsbank)	145.30
Deutsche Bank	152.—
Disconto Comandit	200.75
Kwilecki Potocki i Sp.	—
Poznański bank prowincjonalny	118.25
Austryjski bank kredytowy	503.—
Dortmunder Union 6 ^o / _o z prawem pierwszeństwa Lit. A.	72.90
Königs- und Laura-Hütte	106.40
Poznańska sprytownia	81.75

Weksle.

Amsterdam	8 dni za 100 florenów	—
Bruksela i Antwerpia	8 dni za 100 franków	—
London	8 dni za 1 funt szterl.	—
Wiedeń	8 dni za 100 florenów	167.35
Petersburg	3 tyg. za 100 rubli	205.60
Warszawa	8 dni za 100 rubli	206.85

Akcyje kolejowe.

Berliński-Drezdeńska	z prawem pierwsz.	19.60
Halle-Soran-Guben	—	46.40
Marienburg-Mławka	—	49.60
Oleśnicko-gnieźnieńska	—	117.25
Oleśnicko-gnieźnieńska	—	84.50
Wschodnio-pruska południowa	z prawem pierwsz.	76.10
—	—	104.20
Austryjska kolej państwowa (Francuzi)	—	119.90
Austryjska kolej południowa (Lombardy)	—	23.70
Austryjska kolej południowa (Lombardy)	—	119.90
200 flor. za sztukę Mk.	—	—
Galicyjska Karola Ludwika	—	112.90
Kronprinz Rudolf	—	75.20

Papierów państwowych.

Niemiecka pożyczka państwowa	4 ^o / _o kupon płatny	103.60
Pruska konsol. pożyczka	4 ^o / _o 1/4 1/10	102.80
" " " " " "	4 ^o / _o 1/4 1/10	103.50
" " " " " "	4 ^o / _o 1/4 1/10	101.50
Oblię państwowe (Staats-schuldscheine)	3 1/2 ^o / _o 1/4 1/7	99.90

Listy zastawne.

Poznańskie	4 ^o / _o 1/4 1/7	101.40
Pomorskie	3 1/2 ^o / _o 1/4 1/7	96.—
" " " " " "	4 ^o / _o 1/4 1/7	102.—
" " " " " "	4 ^o / _o 1/4 1/7	—
Saskie	4 ^o / _o 1/4 1/7	—
Szląskie Lit. A.	3 1/2 ^o / _o 1/4 1/7	95.90
" " " " " "	4 ^o / _o 1/4 1/7	101.60
" " " " " "	4 1/2 ^o / _o 1/4 1/7	101.90
Wschodnio-pruskie	3 1/2 ^o / _o 1/4 1/7	95.50
" " " " " "	4 ^o / _o 1/4 1/7	101.90
Westfalskie	4 ^o / _o 1/4 1/7	—
Zach.-pruskie dóbr rycersk.	3 1/2 ^o / _o 1/4 1/7	95.60
" " " " " "	4 ^o / _o 1/4 1/7	102.10
" " " " " "	4 ^o / _o 1/4 1/7	101.70
" " " " " "	4 ^o / _o 1/4 1/7	101.70
Oblięgię powiatowe	4 1/2 ^o / _o 1/4 1/7	—

Listy rentowe.

Poznańskie	4 ^o / _o kupon	101.75
Pomorskie	4 ^o / _o 1/4 1/10	101.80
Pruskie	4 ^o / _o 1/4 1/10	101.80
Saskie	4 ^o / _o 1/4 1/10	101.90
Szląskie	4 ^o / _o 1/4 1/10	101.75

Zagraniczne papierów państwowych i listy zastawne.

Polskie listy zastawne	5 ^o / _o 1/4 1/7	62.20
likwidacyjne	4 ^o / _o 1/4 1/13	56.—
Rosyjskie listy zast. (Boden-credit)	5 ^o / _o 1/4 1/7	92.50
Włoska renta	5 ^o / _o 1/4 1/7	96.60
Austryjska złota renta papierowa	4 1/2 ^o / _o 1/4 1/11	67.60
" " " " " "	4 1/2 ^o / _o 1/4 1/11	—
" " " " " "	4 1/2 ^o / _o 1/4 1/11	68.50
Austryjskie losy z 1854 r.	4 ^o / _o 1/4 1/7	112.—
" " " " " "	4 ^o / _o 1/4 1/7	119.10
" " " " " "	4 ^o / _o 1/4 1/7	—
Węgierska złota renta	6 ^o / _o 1/4 1/7	102.80

Węgierska złota renta

4 ^o / _o 1/4 1/7	77.80
5 ^o / _o 1/4 1/7	74.60
6 ^o / _o 1/4 1/7	—
7 ^o / _o 1/4 1/7	107.70
8 ^o / _o 1/4 1/7	104.30
9 ^o / _o 1/4 1/7	99.70

Rosyjsko-angiel. pożyczka

z 1822 r.	5 ^o / _o 1/4 1/9	92.70
z 1859 r.	3 ^o / _o 1/4 1/11	—
z 1862 r.	5 ^o / _o 1/4 1/11	—
z 1870 r.	5 ^o / _o 1/4 1/8	—
z 1871 r.	5 ^o / _o 1/4 1/8	93.40
z 1872 r.	5 ^o / _o 1/4 1/10	93.40
z 1873 r.	5 ^o / _o 1/4 1/12	93.40
Rosyjska pożyczka z 1875 r.	4 1/2 ^o / _o 1/4 1/10	86.10
z 1877 r.	5 ^o / _o 1/4 1/7	97.70
z 1880 r.	4 ^o / _o 1/4 1/11	77.30
premiiowa z 1864 r.	5 ^o / _o 1/4 1/7	140.75
z 1866 r.	5 ^o / _o 1/4 1/9	135.50
wschodnia II.	5 ^o / _o 1/4 1/13	59.75
III.	5 ^o / _o 1/4 1/7	59.90
IV.	5 ^o / _o 1/4 1/11	59.80
Rosyjska złota renta	6 ^o / _o 1/4 1/11	107.50
Turecka pożyczka z 1865 r.	fr.	8.30
Tureckie losy 400 fr.	fr. za sztukę	39.25

Aukcja.

Od poniedziałku 22go września r. b. przed poł. od godz. 10 i dni następnych sprzedawane będą w lokalach handlu S. Jakóba Mendelsohna z powodu zwinięcia handlu cały zapas mebli, zwierciadeł i towarów wysyłanych. Pająki gazowe i petroleowe. Dywany, pokrycia na meble, jako też kilka prawdziwych starożytnych mebli, kompletne urządzenia biurowe etc. drogą dobrowolnej licytacji, najwięcej dającym za gotówkę.

Oprócz tego sprzedana będzie dnia 23go września r. b. przed poł. od godz. 10tej większa ilość fortepianów, pianinów i harmoniów. Przedmioty zakupione mogą na życzenie i podług umowy pozostać w lokalu sprzedawcy.

Kajet, komornik sądowy.
Ulica Fryderykowska nr. 10, II.

Polecamy uwadze Szanownych Czytelników wydaną naszym nakładem broszurę pod tytułem

Poradnik dla dozorów szkolnych i przyjaciół szkoły,

obejmująca wszystkie przepisy, instrukcje, rozporządzenia, wyroki trybunałów dotyczące praw gminy, dozorów i rodziców do zarządu szkoły. (465)

Pisma polskie przychylnie tę publikacją oceniły.

DRUKARNIA KURYERA POZNAŃSKIEGO
Śty Marcin 16.

Węgierska złota renta.

W celu ukończenia konwersyi Węgierskiej 6^o/_o renty złotych otworzono subskrypcyę na Węgierską 4^o/_o złotą rentę po 77³/₄^o/_o. Przy subskrypcyi tej można zamiast gotówki dawać Węgierską 6^o/_o rentę złotą po mrk. 205,40 za fl. 100 per 1 października 1884.

Subskrypcyę przyjmujemy od dnia dzisiejszego, a zamykamy je **we wtorek dnia 23 września 1884 o godzinie 7 wieczorem.** (538)

Bank Włociański w Poznaniu.

Spowodowany wielostronemi życzeniami szanownych a życzliwych mi odbiorców, powiększyłem znacznie skład mój mebli i polecam obok specjalnego magazynu mebli wysyłanych (378)

wszelkie inne meble,

jak: zwierciadła, łóżka, bufety, stoły, krzesła i t. d. wszystko według najnowszych deseni praktyczne, gustowne i po nader przystępnych cenach.

Wszelkie reperacje uskutecznią się przy cenach umiarkowanych w najkrótszym czasie.

A. Andruszewski,

Magazyn mebli i zakład tapicerski.
W. Rycerska ul. nr. 8.

W. Kwiatkowski.

Zakład ogrodniczy Górna Wilda 31, W POZNANIU
Wilhelmowski plac 14 (naróżnik ul. Teatralnej) (462)

Skład roślin doniczkowych, egzotycznych i kwiatów, pracownia bukietów, koron i t. d.

Wszystkie zlecenia wykonuje się wedle życzeń od najwykwintniejszych do najskromniejszych po cenach najniższych.

Mapa poglądowa Królestwa Polskiego p. J. Wójcickiej,

wydawnictwo „Inżynierii i Budownictwa”, została wywieszona na dni kilka (455)

w składzie A. Rosego.

Mapa ta obejmuje, oprócz zwykłych szczegółów geograficznych także wiadomości o bogactwach kopalnych ziemi, wszelkiego rodzaju galeziach przemysłu, uprawie roli, typach ludowych i t. p. Słowem mapa uwzględnia całe życie społeczno-ekonomiczne kraju, dając dokładne wyobrażenie o głównych jego właściwościach. — Prenumeratę w ilości 25 marek (wraz z kosztami przesyłki) przyjmuje skład **A. Rosego**. Po zamknięciu prenumeraty cena wyniesie 35 marek. Mapa wyjdzie w pierwszym kwartale r. 1885.

Drogeria H. Jasiński i Spółka

Poznań, św. Marcin 62 poleca (135)

wszelkie wody mineralne świeżego nalewu,

Sole i ługi do kąpieli, Perfumy francuskie i angielskie, mydła medyczne i toaletowe,

Kwas karbolowy czyszczony i surowy, Wapno karbolowe, chlorek i wszelkie środki desyntezyjne,

Prawdziwe koniaki francuskie, Oliwy do machin, smarowidło do wozów,

SUPERFOSFATY,

Farby na posadzki prędko schnące i z lakierem bursztynowym,

Świece kościelne.

Rozmaite mydła do prania, mączkę ryżową i pszenną, modre, Borax i wszelkie artykuły w gosp. domowym niezbędne.

Kupującym za gotówkę znaczną rabatu.

Pasy do maszyn, skórę do reperacji pasów, techniczne towary gumowe, instrumenta z doświadczalnej stacyi dr. Delbrücka poleca po cenach umiarkowanych

Z. Mazurkiewicz,
Poznań, kantor: Berlińska ul. nr. 5.
Fabryka pasów oraz skład towarów technicznych dla gorzelnii.

Malarz i dekorator J. KOMENDZIŃSKI

Poznań, ul. Fryderykowska 20

poleca się Wielebnemu Duchowieństwu, Szanownym Dozorom kościelnym oraz Panom Budowniczym do wykonywania wszelkich prac malarskich, pozłotniczych jako i malowania wnętrzy kościołów i kaplic w prawdziwym kościelnym stylu. Pokłaca ołtarze stare i nowe tak na murach jako i na drzwiach. Maluje obrazy nowe i odnawia stare oraz czasem zniszczone fresko, gobeliny i wszystkie inne prace w zakresie artystycznym wchodzące. Wszelkie podjęte prace wykonuje sam spiesznie i rzetelnie choć w oddaleniu. (468)

Zdolności do wykonywania wszelkich prac nabyłem w szkołach sztuk pięknych i podrózką po większych miastach Niemiec i za granicą.

Nowa przesyłka (534)

Tryków

oryg. rasy angielskiej Oxford i Hampshire-down znowu nadeszła.

Max Kuhl, Poznań, Młyńska ul. 34.

Księgarnia Katolicka Poznań, Wodna ulica 25

wydawca i poleca: (471)

Krótką nauką o Różańcu św.

Cena 3 fen. — 100 egz. za 2 mrk. Z przesyłką 2,20. — Taż nauka po niemiecku w tej samej formie. — Prócz tego polecamy: **KORONKI** jako i **całe Różańce** drewniane, kokosowe, kościelne, z aspisu, srebra itd. od 20 fen. do 20 m. za sztukę.

Z DRUKARNI J. I. Kraszewskiego w Poznaniu wyszło nakładem autora: **LIST OTWARTY** do **CENTRALNEGO Komitetu wyborczego** dla **W. Ks. Poznańskiego** przez **Dr. Witolda Skarżyńskiego.** Cena 50 f. z fr. przes. 53. Do nabycia także we wszystkich księgarniach. Tegoz autora „Siedem odczytów” 4 mark, franko 4,30 mrk.

Kawa ostatniego sprzętu

Th. Max. Saenger w Altonie.

Prawdziwa arab. Mocca 9 1/2 f. netto 14,00 mrk.
Brunatna Preanger Java 9 1/2 f. netto 12,40 mrk.
Modra Cuba 9 1/2 f. netto 12,10 m.
Perłowa Menado „ „ „ 12,00 „
Zł. Java-Menado „ „ „ 11,75 „
Złota Java-Cherbon 9 1/2 fun. netto 11,00 mrk.
Plantacyjna modra Ceylon 9 1/2 fun. netto 10,85 mrk.
Perłowa Cuba 9 1/2 f. netto 10,00 m.
Zielona Java „ „ „ 9,50 „
Campinas „ „ „ 8,75 „
Santos „ „ „ 8,30 „
Afryk. perłowa „ „ „ 8,00 „

Ceny powyższe są stawione włącznie cla, portoryum i opakowania za pobraniem zaliczki. Przy odbiorze 50 funtów 5 fen. taniej na funcie, (526)

Altona. **Th. Max. Saenger.**

CRÈME Radzcy Dr. Mateckiego

radikalny środek na piegi polecają (345)

H. Jasiński i Sp.
Drogeria w Poznaniu.
Słoik 3 marki.

GORSETY

i turniury paryzkie, fikus koronkowe, woaki, zaboty, rysz, krawaty męskie, kombinezony i mankiety płócienne, rękawiczki damskie i męskie, mydła toaletowe, perfumy w wszelkich gatunkach, parasole jedwabne i wełniane, pończochy i szkarpety wełn. i bawełniane, spodnie ciepłe, trykoty i kaftanki polecają po cenach przystępnych. (482)

Bon Marché B. Otocka.

Vis-à-vis hotelu francuzkiego.

Herbatę chińską sprzętu 1884/5 r. (466) uzupełnioną wyborami gatunkami. Poznań. **J. N. Piotrowski.**

Bezpłatne wypożyczalnię książek.

Barcin, Lapis kupiec.
Bnin, Wojciechowski, organista.
Borek, Jan Walczyński.
Brodnicza, Kazimierz Lipiński.
Buk, Jan Gorzelniński, organista.
Bydgoszcz, H. Rogaliński.
Chodzież Józef Fleiszler, stelmach.
Czarnków, Łukasz Słuzewski, organista.
Czempin, Klechta, obywatel.
Czerniejewo, Antoni Szczepankiewicz, Dubin, R. Medwejski, obywatel.
Gniezno, Albin Nawrocki, (ulica Trzemeszka nr. 105).
Gołańcz, Wincenty Ryński, dzierżawca.
Gostyń, Dźwikowski, cyrulik.
Grabów, Dr. Ożegowski.
Grodzisk, Niejacki Julian.
Inowrocław, Rosiński, kościelny, (ul. Kasztelańska nr. 1).
Jaraczewo, Franciszek Godurkiewicz, organista.
Jarocin, S. Rydlewski, cyrulik.
Jutrosin, Góralski, organista.
Kamionka, pani Rewicka.
Keynia, Jan Kawczyński.
Kempno, Aleksander Lis, kupiec.
Klecko, X. Ludwiczak.
Kobylin, Leopold Gallus.
Koronowo, Kiedrowski, zakrystyan.
Kościeln, M. Wittig, kupiec.
Kórnik, Smulkowski, dzierżawca.
Kostrzyn, K. Gorzelniński, organista.
Kozmin, Moll, kupiec.
Krobia
Kruszwica, K. Osinski, kupiec.
Krzywin, B. Czechowski, kupiec.
Leszno, F. Marcinkowski, kupiec.
Lubawa, Dr. Rzepnikowski.
Labiszyn, A. Buxakowski, kupiec.
Łopienno, Anastazy Kielczewski.
Łobżenica, J. Żedkowski, mistrz stolarski.
Miasteczko, Maksymilian Celler.
Miejska Górka, A. Skwierzyński.
Mikstądt, Julian Nędzynski.
Mogilno, Józef Stark, kupiec.
Mosina, Jan Jaworski, obywatel.
Mroza, A. Mściszewski, rzeźnik.
Murowana Goślina, Pieniężny, organista.

Towarzystwo Czytelni Ludowych w Poznaniu.

Do zaprawiania

owoców i jarzyn

najpraktyczniejsze szkła ze srebrną hermetyczną z metalu „Britania” poleca w wielkim wyborze (55)

B. SZULCZEWSKI,
Skład porcelany, szkła, tac i lamp.
Stary Rynek Nr. 53/54.

Herbatę czarną (Pecco)

wyborową funt po 6 mrk., czekoladę własnej fabryki w bochenkach funtowych po 1,50 mrk., oraz czekoladę Starker i Pobuda po różnych cenach poleca cukiernia (54)

Antoniego Pfiznera
Stary Rynek nr. 6!

Dzierżawy dóbr

z 45,000 marek poszukuje się natychmiast lub później. Oferty pod M. Z. 50 do Ekspedycyi Kuryera Pozn. (508)

Poszukuję na 1-go stycznia 1885 r. (491)

nauczycielki

Polski, egzam., posiadającej gruntownie język francuzki, niemiecki i muzykę.

J. Lossow
Gryżyna p. Kościan. (536)

Doskonały kuchmistrz,

o ile możliwości kawaler, może się od 1 października zgłosić do pałacu w Poniecu.

Ucznia

pod korzystnymi warunkami poszukuje **Piekarnia Wiedeńska** Śty Marcin nr. 18.

praktykant Organista

zdatny i znający się na robocie w drzewie, znajdzie miejsce w **Wociscie p. Alt-Boyen.** (525) zatrudnienie.

Potrzebny do Krakowa

kamerdyner,

kawaler, uczciwy, moralny, doskonale znający służbę i zaopatrzony w najlepsze świadectwa. Zgłoszenia do **Czł. Śc. pod Kobylinem.** (525)

W Dominium Skoraczewie pod Chociczą (Falkstätt) znajdzie (528)